

Wrocław, 24.03.2018

Dr hab. Przemysław Pintał, prof. nadzw.
ASP im. E. Gepperta we Wrocławiu

Recenzja pracy doktorskiej, dorobku artystycznego i dydaktycznego
pani mgr Karoliny Pietrzyk

Przedmiotem recenzji jest rozprawa doktorska Pani **mgr Karoliny Pietrzyk** pt. **Dotrzymaj tempa sztuce** obejmująca projekt wystawy pod tym samym tytułem. W dostarczonej dokumentacji zawiera się praca doktorska, opis pracy doktorskiej, niezbędne dokumenty, spis wystaw oraz pozostałych elementów działalności twórczej i dydaktycznej Pani Pietrzyk. Rozprawa doktorska jest rozpisana na czterdzieści pięć stron, składa się z spisu treści, materiału ilustracyjnego, pracy i jej opisu w formie tekstu w języku polskim i angielskim, zawiera też pozytywną opinię promotora, którym jest Pan dr hab. Jacek Staszewski, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Zanim przejdę do samej rozprawy zaznaczę w największym skrócie istotne wątki biograficzne doktorantki.

Po otrzymaniu dyplomu ukończenia studiów na Wydziale Grafiki warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych w Pracowni plakatu prof. Mieczysława Wasilewskiego w 2012 r. p. Karolina Pietrzyk zostaje studentką studiów doktoranckich. Do tego czasu bierze udział w kilku wystawach i prezentacjach, zarówno indywidualnych jak i zbiorowych. Zakres jej twórczych zainteresowań obejmuje przede wszystkim projektowanie graficzne, zwłaszcza w zakresie plakatu. Udział w wystawach konkursowych w ramach Wirtualnego Biennale w Pradze (2011 i 2012 r.), w ramach Market Art w Poznaniu (2013), następnie obecność jej plakatów na słoweńskim Międzynarodowym Festiwalu Reklamowym Golden Drum Off (2015), potwierdzają kontynuację rozwojowej ścieżki Pietrzyk w powyżej opisanym kierunku, tak samo jak realizacje i projekty, które Pani Pietrzyk w opisie dorobku twórczego ujęła jako wystawy indywidualne, a więc identyfikacje wizualne i pokazy plakatów udostępnionych na facebooku. Indywidualnie oraz jako członkini kolektywu artystycznego K + M + B, realizuje i prezentuje również prace rysunkowe (wystąpienia w latach 2012 – 2013). W ostatniej swojej indywidualnej prezentacji z 2017 r. będącej jednocześnie otwarciem przewodu doktorskiego, Karolina Pietrzyk posłużyła się również innymi mediami, fotografią, animacją, przedmiotem znalezionym. W dokumentacji zasygnalizowane jest również zainteresowanie Pietrzyk miniaturą malarską ujawnione przy okazji wystawy pt.: SOCIAL ART w CSW Solvay w Krakowie. Reasumując, wystąpienia Pietrzyk po otrzymaniu dyplomu to: dwie wystawy indywidualne, sześć prezentacji w portalach społecznościowych, udział w sześciu wystawach zbiorowych, wyróżniony udział w czterech konkursach na plakat, logo i kampanię zintegrowaną.

Jeszcze słowo na temat dokumentacji i sposobu redakcji jej zawartości. Zebrana w osobnym wolumenie zawiera wszystkie ważne dane na temat doktorantki i jej dorobku, w tym krótki wpis dotyczący osiągnięć dydaktycznych i organizacyjnych. Mamy w tej części sporo błędów, np. na stronie poświęconej wystawom zbiorowym (str.12) mamy „plakt” zamiast plakat, rysunki z garfiki” zamiast „z grafiki”, oraz błędy interpunkcyjne. Zdarza się najlepszym. Niestety mam również zastrzeżenia do jakości zdjęć publikowanych w woluminie. Są wykonane w bardzo wielu wypadkach całkowicie amatorsko, często są nieostre, prezentują niedoświetlone lub nierówno oświetlone prace,

no cóż, chcę wierzyć, że otrzymałem testowy egzemplarz, lub w tym działaniu jest jakaś metoda i cel.

Kompozycję pracy w części poświęconej działalności artystycznej mógłbym ocenić jako pomysłową, przeszkadza i zaciemnia jednak obraz całości fakt częstego unikania datowania prezentowanych dokonań. Znaczna część plakatów a także ilustracje korporacyjne oraz żywiłowość i bezpośredniość rysunkowych działań (np. zaprezentowanych na wystawie pt.: „Każdy widzi to co chce” z 2012 r. bardzo mnie przekonują, podobnie jak zabieg zastosowany przy okazji wystawy na otwarcie przewodu doktorskiego pt. Kaloryczna wystawa, gdzie Pietrzyk posługuje się podpisami w formie listy pochłoniętych przez siebie słodyczy w trakcie pracy nad powstawaniem kolejnych dzieł. Witkacy mógłby być usatysfakcjonowany.

Rozprawa. Ta jest skomponowana czytelnie i ma zwartą formę, część opisowa pracy mieści się mniej więcej na trzech stronach A4, co jest raczej rzadką, nawet bardzo rzadką praktyką w tego rodzaju opracowaniach. Jednak nie ilość lecz merytoryczna zawartość powinna być przedmiotem oceny.

Dotrzymaj tempa sztuce to tytuł rozprawy i jednocześnie sformułowanie zachęcające do aktywności i rywalizacji. Szybko okazuje się, że duchowi sportu, a właściwie duchowi rekreacji sportowej Pietrzyk wyznaczyła dominującą pozycję w organizacji przestrzeni i organizacji form plastycznych swojego autorstwa. Zamieszczony na początku rozprawy graficzny schemat daje nam wgląd w charakter prezentacji i kształt wystawy. Ta mieścić się ma w nie dużych rozmiarów pomieszczeniu, gdzie widz może zetknąć się z grupą prac autorki, prac tak wyeksponowanych i o takich a nie innych parametrach, ażeby odwiedzający wystawę poczuli się skutecznie sprowokowani do wykonania określonych ruchów ciałem. Autorka pisze: ...” Wystawa ma charakter rozgrzewki. Każdą stację powtarzamy cztery razy...” Otrzymujemy jasno brzmiący komunikat – każdy widz, przekraczający próg pomieszczenia zajętego przez ekspozycję, ma czterokrotnie powtórzyć określoną sekwencję gimnastyczną. W wypadku wątpliwości może skorzystać z filmu instruktażowego. Co prawda, nie umiałem odnaleźć miejsca, w którym video instruktażowe byłoby udostępnione, nie jest to uwzględnione ani na wspomnianym wcześniej schemacie graficznym, ani na kolejnych stronach wypełnionych infografikami, ani w tekście opisu, a chętnie oceniłbym decyzję o ulokowaniu materiału tu lub tam pod względem ergonomii i zasadności kompozycyjnej. To co jest nam, widzom dostępne na pewno, to przygotowane przed wejściem do sali wystawowej butelki z wodą mineralną, które mogą posłużyć (cytat): ...” jako hantle, wchodzisz na wystawę, jak na siłownię”. Ten pomysł wydaje się bez zarzutu, znowu szkoda, że autorka nie pomyślała o wizualizowaniu tego konceptu. Czy butelki sami wyciągamy ze zgrzewek, czy podaje nam je umięśniony trener, hostessa, lub autorka projektu, a może plastikowe buteleczki czekają na wchodzących w specjalnie skonstruowanym stojaku? Nie wiemy, a to w końcu równoprawny element projektu, można dzięki niemu wpłynąć zasadniczo na odczytanie prac wyeksponowanych w środku.

Wyposażeni w aqua-hantelki napotykamy kolejny element wystawy, którym jest obiekt rysunkowy pełniący jednocześnie funkcję wagi. Umieszczenie wagi w wejściu to zabieg jak najbardziej usprawiedliwiony, będzie można z niej skorzystać również przy wyjściu z galerii dla wyznaczenia różnicy ciężarów według znanego schematu „przed – po”. Jednak co stanie się z pomiarem, jeśli zawartość butelek zostanie przez wygimnastykowanego widza wypita? No nic, odczyt różnic pomiarowych nieco się skomplikuje, a waga zamaskowana przyjemnym minimalistycznym rysunkiem pozostanie tym czym jest, luźnym odniesieniem do rzeczywistości. Obiekt rysunkowy opisany jako „pomiar masy ciała” jest reprodukowany

i umieszczony w dokumentacji tylko w jednym ujęciu, poprzez widok z góry. Wydaje się, że do płaszczyzny na której powinny być położone stopy jest dołączony element trójwymiarowy w kształcie prostokąta. Umieszczenie go w tym miejscu wydaje się kontrowersyjnym zabiegiem, nie umiem znaleźć uzasadnienia ani formalnego ani funkcjonalnego. Kompozycja rysunkowa, którą rozmieściła Pani Pietrzyk na wierzchniej stronie obiektu składa się zasadniczo z wspomnianego prostokąta zaczerpniętego w większej części i wyrysowanego na płaszczyźnie obiektu czarnego fragmentu koła. Pomiedzy nimi znajdują się dość swobodnie położone aplikacje rysunkowe wykonane narzędziami rysunkowymi, pomiędzy nimi coś, co może być delikatnym zarysem stóp. Wydaje się, że tym zabiegiem Pietrzyk dodatkowo ośmiela widza do postawienia na obiekcie rysunkowym swoich stóp, być może nawet obutych stóp, skoro nie natknęliśmy się w opisie na szczegółową wskazówkę.

Przenosimy się do stacji drugiej. W pełni satysfakcjonujący kontakt z sześcioma pracami powieszonymi na przeciwległej do wejścia ścianie jest możliwy, przy zastosowaniu się do instruktażowego video, które z jakiegoś miejsca w tej sali zachęca nas do wykonania przysiadów. Część z sześciu prac została zawieszona dużo poniżej linii wzroku dorosłego człowieka, więc rzeczywiście zrobienie przysiadów, a najlepiej czterech przysiadów to całkiem sensowna propozycja. Prace wykonane są narzędziami malarskimi i rysunkowymi. Przedstawiają autorską wersję przekształceń form geometrycznych na płaszczyźnie, pojawia się też wątek figuralny w postaci narysowanej na jednym z podobrazii ludzkiej głowy o bardzo niepokojącym wyrazie twarzy. Kompozycje oznaczone wartościami cyfrowymi: 30x10cm, oraz 20x20cm są wzbogacone o zapisy tekstowe odnoszące się do założonego przez autorkę połączenia aktywności fizycznej i przedstawięń plastycznych. To moje ulubione przedstawienia w tej konstelacji, sensownie skonstruowane i nie pozbawione interesujących wartości formalnych. Stacja trzecia to pionowa kompozycja rysunkowa o wymiarach 60x360 cm. Jeśli podejść do niej blisko, jedynym sposobem objęcia jej wzrokiem jest wykonanie zamasztych skłonów głowy, do czego zachęcać ma nas instrukcja. W dolnej części kompozycji autorka posłużyła się ponownie intensywnie zaczerpniętym kołem, z którego ku górze wydobywa się szeroka wiązka ciemnych smug łączących kulę z ulokowanych na samej górze powidokami dwóch ludzkich głów. Wydają się być narysowane z małą starannością i dość pośpiesznie co jest zapewne konsekwencją intencji autorki dobitnego zasygnalizowania ruchu. Nie jest też całkiem nie możliwe, że praca odnosi się do skojarzeń o metafizycznej naturze.

Stacja czwarta – podskoki. Praca zainstalowana jest wysoko, rozciąga się horyzontalnie, kompozycję dzielą poziome pasy. Oprócz kolejnego zaciemnionego koła możemy dostrzec delikatne zarysy dłoni rozciągające się wzdłuż kompozycji. Nie sposób odciąć się od konotacji prowadzących do prehistorycznych rysunków naskalnych. Praca ta ulokowana jest w wysokości w narożniku, co przywodzi na myśl najczęstsze umiejscowienie wywietrzników w pomieszczeniach wentylowanych, co jest w połączeniu z pasową kompozycją tego dzieła – decyzją celną. Ostatnia stacja – bardzo satysfakcjonująca w założeniu kompozycja składająca się z trzech sąsiadujących przedstawień dużych rozmiarów. Część środkowa to interesująco zakomponowana, wyłączona z ciała postaci głowa, narysowana wg schematu zastosowanego w pracy ze stanowiska trzeciego. Prace po bokach przedstawiają rozrysowane wycinki kół rozmieszczone zgodnie z zasadą wykonania figury anioła czy też orła przy leżeniu plecami na śniegu.

Wszystkie rysunki które naniósł autorka projektu łączy spójność stylistyczna i warsztatowa. Same w sobie nie są wybitnym osiągnięciem rysunkowym, natomiast w większości wypadków dobrze wypełniają powierzona funkcję. Pomimo

zasygnalizowanych wcześniej wątpliwości, projekt tej aktywizującej fizycznie wystawy przypadł mi do gustu i uważam go za ciekawy koncept od początku mojej z nim styczności. Odczytuję zaszyty w tym dziele ironiczny stosunek autorki do tego w jaki sposób może przejawiać się współczesna sztuka, do czego posiada pełne prawo. Ta sama postawa jest obecna w wystąpieniach grupowych kolektywu K + M + B.

Wczytując się powoli w szczegóły liczyłem na mocne wyakcentowanie tej wartości w opisie projektu, gdzie miałem nadzieję odnaleźć albo komentarz doktorantki lokujący jej projekt w ciągu wystąpień anti-instytucjonalnych świata sztuki albo inny opis nawiązujący na przykład do pojawiających się ostatnio nurtów populistycznych w sztuce, obecnych w praktykach artystów jeszcze przed berlińskim biennale z 2016 roku, a coraz śmielej podchwytywanych również przez polskie instytucje sztuki. Jednak w opisie Pietrzyk brakuje jakichkolwiek odniesień do zbliżonych działań w polu współczesnej sztuki, nawet z własnego podwórka. Nie rozumiem dlaczego doktorantka nie wspomni chociaż słowem o pracach Zorki Wollny, która realizuje video performansy rejestrując zachowania widzów przechodzących wzdłuż ścian muzealnych, poruszających ciałami według pewnych schematów, w określonych sekwencjach, np. w projektach "Koncert na Landesmuseum" w 2005, czy "Chodzony na kolekcję sztuki XX i XXI wieku" zrealizowany w Muzeum Sztuki w Łodzi w 2006 r. Czemu nie pojawia się chociaż w niewielkiej wzmiance jeden z najbardziej znanych artystów współczesnych: Chrystian Jankowski, obecny ze swoim głośnym projektem łączącym atletykę i sztukę w Zamku Ujazdowskim kilka lat temu. Mówiąc wprost, wydaje mi się dosyć szczególne nie nawiązanie przez autorkę do jakiegokolwiek aspektu sztuki współczesnej, ba nawet nowożytnej. Jedyne co otrzymujemy w tym zakresie to krótkie, bardzo ogólne odniesienie do sztuki starożytnej Grecji, jednak bez zbędnego zagłębiania się w temat. Załączam przy okazji uwagę, że to, iż autorka powołuje się jedynie na Arystotelesa i pana Tomasza Lacha nie w pełni uzasadnia powstrzymanie się od rzetelnego opisu bibliograficznego.

Opis pracy doktorskiej, inaczej niż sam projekt, jest dosyć rozczarowujący. O braku jakiegokolwiek podbudowy teoretycznej i braku śladów wysiłku odnalezienia się w jakimkolwiek kontekście zbliżonych działań twórczych już pisałem.

Krótki tekst opisu jest przygotowany dość niechlujnie, z całym zapleczem błędów merytorycznych, gramatycznych, leksykalnych, stylistycznych i interpunkcyjnych. Nie, nie uważam, że artysta powinien znać się na wszystkim, w tym na zasadach pisowni oraz posiadać wiedzę o historii sztuki, w tym najnowszej. Ale uważam, że doktorant powinien znaleźć czas na powtórne przeczytanie swojej pracy po jej napisaniu i dodatkowo zlecić tą czynność profesjonalnemu korektorowi, właśnie dlatego, że nie musi i nie może znać się dobrze na wszystkim. Jedyne odniesienie historyczne, których ożyła doktorantka dotyczące kultury greckiej jest wątpliwym uogólnieniem. Pani Pietrzyk napisała w pierwszym zdaniu i na pierwszej stronie: „Pierwsze przejawy fascynacji ludzką fizycznością pochodzą ze starożytnej Grecji” (...) i następnie: „To spojrzenie na fizis brało inspirację z idei głoszonych przez greckich filozofów”. Właściwym byłoby raczej zauważyć, że kult tężyzny fizycznej i przedstawienia umięśnionych ciał w ruchu znamy z rzeźbionych figur powstałych już w okresie kultury mykeńskiej poprzedzającej napływ ludów, które wieki później stworzą cywilizację i kulturę starożytnej Grecji. Filozofia grecka rozwija się od VI w przed naszą erą, podczas gdy kultura mykeńska licząca sobie 1600 lat od ośmiu tysięcy lat była w tym momencie już tylko wspomnieniem. Kreta jest kolebką europejskiego sportu, a w Grecji olimpiady organizowane są na trzy wieki przed rozwojem greckiej szkoły filozofii, czyli przed powstaniem filozofii w ogóle. I tak w ogóle, to wyraz „fisis” nie oznacza ciała ludzkiego tylko twarz, oblicze, rysy twarzy.

W następujących po sobie akapitach krótkiego tekstu doktorantka zauważa kryzys takich pojęć, jak uniwersalna prawda, dobro i uniwersalne poczucie piękna. Zauważa, że współczesna sztuka zrezygnowała z „tradycyjnie rozumianej, wypracowanej przez wieki definicji estetyki.”, i zauważa też: cytując: „Na rynku sztuki można zdobyć prace, które są wieloznaczne i nieokreślone estetycznie”. Trudno podważyć te śmiałe tezy. Poniżej napotykamy na wyprowadzoną przez pana Tomasza Lacha definicję sztuki: „Dzieło sztuki to nie tylko przedmiot, ale powołany do życia twór, za którym stoi człowiek”. Autorka gromadzi kolejne niezbite fakty naprowadzając powoli czytelnika ku przekonaniu, że opis pracy habilitacyjnej jest częścią projektu a nie jego opisem, a osądy, bardzo banalne, niezwykle popularne wśród ogółu społeczeństwa w krajach o nie dość dobrze zakorzenionej kulturze, reprezentują w istocie nie poglądy habilitantki tylko powołaną do życia dla celów projektu personę nie mającą ze sztuką szczególnie dużo do czynienia, personę, która w świecie sztuki tylko rezyduje. Potwierdzają to kolejne wyjątki, chociażby wtedy gdy pani Pietrzyk na tej samej (31 str) pisze o funkcji dzieła sztuki, cytując:“(…) dzieło powinno skłaniać nie tylko do negacji, ale też do poszukiwań.” (koniec cytatu). Skąd nagle ta negacja? Czyżby cała współczesna produkcja artystyczna obecna w galeriach i muzeach oraz pracowniach artystów miała potencjał krytyczny o wyraźnie nihilistycznym rodowodzie? Ktoś to interesuje się sztuką, raczej nie użyłby podobnego sformułowania.

Tak na marginesie, potencjał krytyczny sztuki tkwił w niej od zawsze, artysta, który chciał zbliżyć się do natury, oddać rzeczywistość taką jaką postrzega, tracił zamówienie na portret, jeśli w poszukiwaniu prawdy zapomniał o pryncypiach, czyli funkcji reprezentacyjnej portretu. Portrecista przez całe stulecia musiał idealizować, a więc kłamać prawdzie obiektywnej, albo uznać swoją porażkę w tym fachu.

Na kolejnych stronach opisu autorskiego doktorantka stawia jeszcze kilka tez, które albo są „oczywistą oczywistością”, albo odwrotnie, poglądem radykalizującym ogląd współczesności. Czy rzeczywiście (cytując): ...”W dzisiejszych czasach dba się tylko o ciało zapominając o sztuce albo o ducha zapominając o ciele i sprawności?” (koniec cytatu) A co z tymi, którzy nie mają żadnego kłopotu z łączeniem tych najbardziej popularnych aktywności, słuchają muzyki w czasie biegania, pójdą raz na jakiś czas na van Gogha do muzeum, lub na wystawę polskiej szkoły plakatu, żeby następnego dnia pojeździć na rowerze?

Zatem nie. To tylko naginanie faktów do przyjętej tezy.

Kolejne strony opisu to zbliżanie się w tekście do opisu metody, funkcjonowania i oddziaływania projektu na widza, ale także próby zdefiniowania ciała i zależności pomiędzy zdrowym ciałem i zdrowym duchem, cytując: ... „Ciało, które doświadczyło takich (czyli fizycznych) ćwiczeń, pracuje lepiej i pozwala na lepsze zrozumienie oglądanych prac. (...) całkiem ciekawa teza; i dalej: ...”Pokazuję także, jak bardzo rozwój duchowy jest związany z rozwojem fizycznym i jak jedno musi (podkreślam: MUSI – dopisek recenzenta) się łączyć z drugim. I dalej: Tytuł wystawy nawiązuje do utrzymania dobrej formy fizycznej, która jest niezbędna (podkreślam: NIEZBĘDNA – dopisek recenzenta) do tworzenia, czy głębszego (podkreślam: GŁĘBSZEGO) rozumienia utworów (koniec cytatu). Czysta Gomulszczyzna, żeby nie sięgać głębiej w mroki historii. Ale może to tylko mój punkt widzenia.

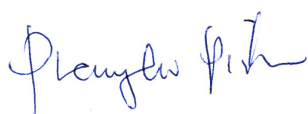
Zanim przejdę do konkluzji zaznaczę jeszcze zawartą w opisie próbę zdefiniowania przez autorkę dysertacji własnej twórczości rysunkowej i przytoczę słowami autorki nadzieję odważnie wyrażoną na ostatniej stronie opisu: ...”Wierzę, że (wystawa) wywrze także

wpływ na krytyków sztuki, którzy nie powinni umywać rąk i unikać odpowiedzialności za swoją dziedzinę. ...”(koniec cytatu).

Od tego momentu lektury jestem już gotowy zaryzykować tezę, że praca doktorska pani Karoliny Pietrzyk wraz z jej opisem to sprawnie przeprowadzony projekt obliczony na zdezorientowanie zapoznających się z nim czytelników i widzów, w pełni reprezentujący charakteryzującą Pietrzyk postawę, zdeklarowanie autoironiczną, dekadencją i krytyczną wobec instytucji sztuki i być może, instytucji szkolnictwa artystycznego. Wychodząc z takiego założenia, doceniam odwagę z jaką decyduje się na dość nonszalanckie wypowiedzi adresowane w stronę kuratorów, krytyków, dyrektorów i aktywnych obserwatorów sceny sztuki współczesnej. Doceniam też zabieg wprowadzenia do projektu osoby, którą umiejętnie posługuje się w obydwu częściach swojej pracy doktorskiej, osoby, której najbliższej do figury PRL-owskiego wu-efisty, wypowiadającego tonem nie znoszącym sprzeciwu istotne dla ludzkości kwestie (w tym miejscu wyrażam szacunek do wszystkich nauczycieli wychowania fizycznego). Już na koniec, doceniam też możliwość otrzymania jednorazowego wstępu na siłownię.

Jeśli moja teza na temat tej pracy, w moim odczuciu obliczonej, w jakiejś części, na artystyczną i intelektualną prowokację, okaże się błędna w starciu z rzeczywistością, moja pozytywna ocena tym samym będzie oceną na wyrost. Mam nadzieję, że w takiej sytuacji Rada Wydziału Grafiki, posiadając najczulsze i sprawdzone narzędzia do celnej analizy przedstawionego projektu, wyda właściwą opinię. W takim wypadku, nie zmieniając zdania na temat rozczarowującego opisu pracy doktorskiej, pozostaję na stanowisku uznania walorów samego projektu wystawy pod tytułem „Dotrzymaj tempa sztuce”.

KONKLUZJA. Po analizie dokonań artystycznych, naukowych i dydaktycznych Pani Karoliny Pietrzyk oraz zapoznaniu się z pracą doktorską, stwierdzam, że przedstawione dokonania, zwłaszcza w zakresie realizacji projektu wystawy doktorskiej, stanowią ważny i osobisty wkład w rozwój dyscypliny, wzbogacając ją o nowe i cenne aspekty. Popieram (z zasygnalizowanymi powyżej wątpliwościami) nadanie Pani Karolinie Pietrzyk stopnia doktora w dziedzinie sztuk plastycznych w dyscyplinie sztuk pięknych.



Dr hab. Przemek Pintał,
prof. nadzw. ASP im. E. Gepperta we Wrocławiu